

Esther Kinsky
Mowa dziewczynna

Szanowny Profesorze Dedecius, szanowni Państwo, drodzy Przyjaciele i Koledzy!

Przez prawie trzydzieści lat pozostała mi w pamięci pewna chwila, która w szczególny sposób ściśle wiąże się z dzisiejszą, wspaniałą dla mnie okazją. Tą chwilą, odległą w czasie, było dość niezręczne zawieszanie pierwszego plakatu zapowiadającego wydanie „Biblioteki Polskiej” przez wydawnictwo Suhrkamp w Instytucie Slawistyki na uniwersytecie w Bonn, gdzie wtedy studiowałam. Dwóch studentów, najętych do prac pomocniczych na uczelni, których swego czasu całe rzesze kręciły się na każdym takim wydziale, starało się umieścić ten plakat na jednej z niewielu dostępnych powierzchni na ścianie bardzo małego pomieszczenia, gdzie mieściła się wtedy filologia języków zachodniosłowiańskich, pomiędzy dwoma oknami, które prowadziły do wąskiego atrium. Co chwilę przesuwali ten plakat to w prawo, to w lewo, to znów na dół, to do góry, wodząc za nim krytycznie wzrokiem, aż wreszcie przypięli go czterema pinezkami.

I tak zawisł ten plakat: trochę krzywo, częściowo zakryty zniszczonym pulpitem i - jak to paradoksalnie zawsze bywa w atrium – w dość ciemnym kącie, ale i tak rzucał się w oczy. Ja siedziałam w tym czasie i w tym miejscu trochę nie wiadomo po co, w nastroju nieakademickim, przeżywając początki mojej pracy doktorskiej, licząc na to, że w ten sposób uda mi się zostać tym, kim chciałam być od chwili pierwszych spotkań z literaturą rosyjską i polską jeszcze w czasach szkolnych, a mianowicie tłumaczką literatury z tych języków.

Mój cel, który w takim zakątku, niezbyt wszak sprzyjającym praktycznemu zajmowaniu się literaturą, wydawał się coraz bardziej odległy, nagle - dzięki temu plakatowi - zdał się być bliski na wyciągnięcie ręki. Zapowiedź „Biblioteki Polskiej”, która miała powstać, była dla mnie jakby zawołaniem, by samodzielnie utworować sobie drogę do urzeczywistnienia mojego celu. Długo jeszcze musiałam iść tą drogą, zanim udało mi się przekonać wydawców do moich propozycji, zanim w końcu zaczęto mi proponować książki do przetłumaczenia, zanim wreszcie mogłam utrzymywać się z wykonywania tego zawodu, który z każdym nowym tekstem stawał się bardziej ekscytujący.

Wielu ludziom, którzy umożliwili mi obranie tej drogi, należą się podziękowania. Przede wszystkim autorom za ich dzieła, i niektórym z nich za otwartość, chęć pomocy i wyjście mi naprzeciw. Poza tym wydawcom i lektorom, dla których wydawanie literatury polskiej wciąż jeszcze często niesie z sobą element ryzyka. Przede wszystkim chcę wymienić w tym miejscu Katharinę Raabe, która bezprzykładnie angażuje się w promocję literatury z Europy Wschodniej i która towarzyszyła mi przy niektórych trudnych

projektach, służąc radą i dobrym słowem. Podziękowania należą się również Karlowi Dedeciusowi, który rozbudził zainteresowanie i otwartość na literaturę polską jak nikt poza nim i utorował drogę polskiej literaturze w niemieckim tłumaczeniu.

Seite 2

Tłumaczenie to przygoda, która się nigdy nie kończy, bo każdy tekst i każda stronnica stanowią kolejne wyzwanie, sprawiają, że na pytania trzeba szukać na nowo odpowiedzi, wyostrzają wzrok i słuch na „jak” w języku, które w każdej dziedzinie sztuki jest ważniejsze niż „co”. Cieszę się, że odnalazłam tę drogę i dziękuję jury, że doceniła moją pracę, przyznając mi tak wspaniałą nagrodę.

Tłumaczenie: Agnieszka Siemasz-Kałuża